Nr. 225 | Kraków, piątek 2 października 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Około sesji sejmowej

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Warszawa, 30 września.

Otworzyć się mająca jutro sesja sejmowa, jak donosi prasa sanacyjna, rozpadnie się na dwie części. Pierwsza, obliczona mniej więcej na miesiąc, poświęcona będzie przedłożeniom rządowym odnoszącym się do spraw podatkowych i bezrobocia, druga, normalna sesja, poświęcona będzie głównie budżetowi i przepowiadają jej żywot do połowy marca 1932. Prasa sanacyjna jest pełna nadziei, że pierwszy okres sesji pójdzie gładko; Sejm po krótkiej dyskusji generalnej odeśle przedłożenia do właściwych komisyj i w nich skoncentruje się główna praca tak, że prawdopodobnie w ciągu października będzie mało posiedzeń plenarnych.

Bez impulsu z drugiej strony, tj. opozycji, prasa sanacyjna wyciągnęła znowu na wierzch sprawę porozumienia się z opozycją bodaj w formie nakłonienia jej do prowadzenia tylko „rzeczowej" opozycji. Różnica między obecnem poruszeniem tej sprawy a jej przeszłością w lecie br. polega na tem, że wtedy prasa sanacyjna poważnie, jak ją na to stać, dyskutowała możliwość przyciągnięcia do współpracy bodaj jeden odcinek opozycji, tj. klub narodowy, dziś natomiast „Gazeta Polska" odżegnuje się od takich myśli, odrzuca wszelki kontakt z opozycją, bo — powiada — BB sam wszystko zrobi.

Mniejsza o to, jak sanacja chce ustosunkować się do opozycji; faktem jest, że opozycja do takiej choćby akademickiej dyskusji żadnego impulsu nie dała. Było nawet przeciwnie: gdy prasa sanacyjna pierwszy raz wystąpiła z rozważaniami na temat możliwości współpracy, otrzymała z miejsca odpowiedź, że opozycja wcale nie ubiega się o „zaszczyt" pójścia w ogonie BB, że jej zadanie jest zupełnie inne. Rekuza pomogła, dziś opozycji nie zaprasza się, ale się jej grozi.

Czyż bowiem nie jest groźbą zapowiadanie, że BB nie dopuści nawet do obszernej dyskusji nad przedłożeniami rządowemi, tem mniej do dyskusji politycznej? Rozumiemy, że BB taka dyskusja nie pachnie, nagromadziło się bowiem od marca tyle zaległości i tyle stało się dziwnych rzeczy, że nawet najpotulniejsza opozycja nie mogłaby przejść nad niemi do porządku dziennego czy tylko po wierzchu je potraktować. A o to właśnie idzie, aby tych spraw szeroko nie omawiać, aby własna i obca opinja nie widziała ich we właściwem oświetleniu — od tego jest regulamin p. Świtalskiego, pewna gilotyna na opozycję i jej — jak sanacja powiada — rozlewność.

Nie od dziś wiadomo, że tupetu sanacji nie brakuje, gdyż czuje za sobą siłę, która rozkazuje i dyryguje, zwalniając ją od myślenia i odpowiedzialności. Jeżeli idzie o „ratowanie parlamentaryzmu", sanacja znajduje czułe słówka pod adresem opozycji; jeżeli zaś idzie o pozytywną pracę — a krytyka i kontrola są pozytywnemi czynami — wtedy krzyczy się, że opozycja przeszkadza, że jest wogóle zbyteczną, że „sami wszystko zrobimy".

Pod takiemi niewesołemi auspicjami zaczyna się tedy sesja sejmowa. Przygotowywano się do niej przez pół roku, a plan tych przygotowań przedstawia się bardzo nikło. Co bowiem ma się stać wobec takich dwóch ważnych zagadnień: przesilenia gospodarczego i deficytu? Ano, chce się je leczyć zapomocą kilku tuzinów najrozmaitszych przedłożeń, które jednak ani pojedynczo ani zbiorowo sytuacji nie pomogą, będą w najlepszym razie łataniną. Co to jednak szkodzi, kiedy sanacja z dumą powtarza, że ona zrobi porządek i z kryzysem i z finansami? Czy nie będzie to jednak porządek, jaki panuje na dobrze prowadzonym cmentarzu?

Zapłacili!

Odszkodowanie za niesłuszne konfiskaty

Ponieważ władze rządowe zwlekały bez końca z wypłaceniem wydawnictwu „Naprzodu" przyznanych mu przez sąd odszkodowań za uchylone konfiskaty, przeto „Naprzód" zasekwestrował rządowi kamienicę czynszową w Krakowie przy Alei Mickiewicza 13.

Na skutek tego w dniu wczorajszym urząd wojewódzki przysłał wydawnictwu „Naprzodu" w gotówce należne odszkodowanie w kwocie 1124 zł. 83 gr. wraz z kosztami w wysokości 35 zł. 80 gr., razem sumę 1160 zł. 63 gr. Sumę tę wypłacono wydawnictwu „Naprzodu" za pokwitowaniem.

Przed procesem brzeskim

Warszawski sanacyjny „Kurjer Polski" (Nr. 267) donosi:

Dnia 26 września w sobotę obrońcy siedmiu oskarżonych byłych więźniów brzeskich zgłosili sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia, w którym podkreślili fakt, że akt oskarżenia kładzie największy nacisk na działalność oskarżonych **podczas kongresu Centrolewu.** A zatem — zdaniem obrony — sąd przysięgłych w Krakowie powinien **być** sądem miejscowo właściwym dla rozważania sprawy byłych więźniów brzeskich, w myśl artykułu 24 kp. k. § 1, który brzmi „właściwy miejscowo jest sąd, w którego okręgu przestępstwo popełniono".

Sprzeciw ten był przedmiotem rozważania sądu okręgowego. — Zapadła decyzja, mocą której sprzeciw obrońców pozostawiony został **bez uwzględnienia.**

Motywy odrzucenia sprzeciwu są następujące: Art. 24 § 3 k. k. głosi, że przestępstwo uważa się za popełnione w tem miejscu, gdzie wykonano działanie przestępne, albo **gdzie skutek przestępny nastąpił**, lub według zamiaru sprawcy **miał nastąpić.**

A więc nawet, o ile uznać, że kongres Centrolewu był poważnym fragmentem działalności przestępnej oskarżonych — to jednak obalenie obecnego rządu czyli skutek przestępny miał według zamiarów sprawców nastąpić w stolicy.

Z tego względu warszawski sąd okręgowy właściwy jest dla rozpoznawania procesu byłych więźniów brzeskich.

Dowiadujemy się — kończy „Kurjer Polski" — że pomimo odrzucenia sprzeciwu obrońców siedmiu oskarżonych — obrońcy pozostałych czterech oskarżonych: Witosa, Barlickiego, Sawickiego i Putka — zgłoszą analogiczny sprzeciw.

* * *

„Robotnik" warszawski (Nr. 343 po konfiskacie nakład drugi) donosi:

Dowiadujemy się, że w związku z „przyśpieszonym" sposobem wyznaczenia rozprawy brzeskiej **wbrew wymogom kodeksu postępowania karnego** (§ 291), obrońcy tow.: Barlickiego i Liebermana, oraz ob.: Bagińskiego i Kiernika wnieśli do sądu protest na piśmie; wskazują w nim na wyraźne pogwałcenie ustawy. Obrońcy zwrócili uwagę specjalną na tę okoliczność, że wraz z aktem oskarżenia doręczono oskarżonym pouczenie sądu; w pouczeniu tem oznajmia się oskarżonym solennie, że „termin rozprawy będzie wyznaczony po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia".

Resztę skonfiskowano.

* * *

AWANS SĘDZIEGO HERMANOWSKIEGO

Sędzia sądu okręgowego w Warszawie Klemens Hermanowski, przeznaczony do przewodniczenia na procesie brzeskim, został mianowany wiceprezesem sądu okręgowego w Warszawie. Jest to awans z tej samej kolei awansów, co awanse sędziów: Demanta, Lautera, Neumana.

Ku wszechwładzy organów administracyjnych

PROJEKT ROZSZERZENIA SĄDOWNICTWA ADMINISTRACYJNEGO

Wśród nowych projektów ustawodawczych, wniesionych przez rząd do Sejmu, znajduje się również projekt ustawy o rozszerzeniu postępowania karno-administracyjnego.

Projekt ten przedstawia się niezwykle ciekawie z tego względu, że jest nowym krokiem na drodze do rozszerzenia wszechwładzy organów administracyjnych wobec miejscowej ludności. Ustawa mianowicie oddaje cały szereg drobnych przestępstw, dotąd sądzonych przez sądy pod sądownictwo administracyjne, tak, że sądy będą orzekały dopiero jako instancja apelacyjna. Należy tu m. in. naruszenie przepisów drogowych, wykroczenia na kolejach, potajemne gromadzenie broni, przekroczenia godzin policyjnych, naruszenia rozmaitych przepisów policyjnych w związku z ochroną lasów, rybołówstwo, ochrona zdrowia itd. W umotywowaniu podano jako powód chęć odciążenia sądów od spraw drobnych, oraz ten fakt, że na ziemiach zachodnich od 1 lipca 1929 r. władze administracyjne straciły posiadane poprzednio prawo wydawania mandatów karnych. O tendencji ustawy świadczy przepis, iż łagodzenie kary, poniżej granicy wskazanej dla danego przestępstwa, oraz zmienianie kary na inny rodzaj, nie mają tutaj zastosowania. W uzasadnieniu zaś czytamy, że intencją nowej ustawy jest wykluczenie łagodzenia kar.

Odwiedziny u tow. Ignacego Daszyńskiego

We wtorek 29 września udała się do tow. Ign. Daszyńskiego, (który, jak wiadomo, jest chory i od dłuższego czasu przebywa w Sanatorjum w Bystrej) delegacja z Białej Małopolskiej w składzie tow. posła Czapińskiego, Andrzeja Pysza, M. Pająkowej i H. Kuźmowej.

Tow. Daszyński spotkał delegację w ogrodzie sanatorjum. Delegacja z radością stwierdziła, że postępy rekonwalescencji są znaczne; że tow. Daszyński wygląda dobrze; interesuje się żywo życiem organizacji robotniczej. Przyjął delegację bardzo serdecznie.

Tow. pos. Czapiński złożył życzenia imieniem CKW PPS oraz Klubu parlamentarnego, następnie poinformował tow. Daszyńskiego o przygotowaniach do zjazdu TUR w Łodzi (tow. Daszyński jest jak wiadomo prezesem całego TUR) i złożył mu pozdrowienia imieniem zarządu głównego TUR.

Tow. Pysz złożył życzenia imieniem okręgowej organizacji PPS, podkreślając, że ostatnia konferencja PPS w Białej poleciła OKR-owi złożyć życzenia.

Tow. H. Kuźmowa pozdrowiła tow. Daszyńskiego imieniem okręgowej organizacji TUR w Białej. Zaprosiła Go na wielką uroczystość 10-lecia bialskiego TUR i na zlot okręgowy, które odbędą się 4 października; wreszcie poprosiła aby tow. Daszyński wpisał kilka słów do księgi pamiątkowej, założonej przez bialski oddział TUR.

Tow. M. Pająkowa ofiarowała tow. Daszyńskiemu wiązankę kwiatów.

Tow. Daszyński serdecznie podziękował za życzenia. Niestety, na uroczystości bialskiego TUR nie będzie mógł być, ale chętnie wpisał kilka słów z życzeniami do księgi pamiątkowej.

Delegacja spędziła z tow. Daszyńskim kilka miłych chwil z początku w ogrodzie sanatoryjnym, później w gmachu. W serdecznych słowach tow. Daszyński pożegnał się z delegatami bialskimi.

Jak wzmiankowaliśmy wyżej, delegaci z radością stwierdzili znaczną poprawę w zdrowiu tow. Daszyńskiego. Tę poprawę stwierdził także z całą stanowczością lekarz sanatorjum dr. Stanisław Kunicki, który opiekuje się chorym. „Zmiana — mówił — która zaszła w ostatnich miesiącach, jest bardzo znaczna; mamy nadzieje najlepsze na dalszą poprawę; oczywista jednak tow. Daszyński będzie musiał odpoczywać i leczyć się w dalszym ciągu jeszcze przez pewien czas".

Bez tuzinkowego optymizmu

W pewnej części prasy, która ponosi moralną odpowiedzialność za fałszywe informowanie społeczeństwa o istotnym biegu rzeczy finansowo-gospodarczych, ukazały się znowu objawy tuzinkowego optymizmu.

Warto, aby ci hurra-optymiści zwrócili uwagę na to chociażby, co piszą ich sojusznicy — syoniści.

„Nasz Przegląd" ostrzega słusznie:

„Nie należy zamykać oczu na niebezpieczeństwo dalszego zaostrzenia się kryzysu agrarno-przemysłowego w Polsce. Dewaluacja funta angielskiego dotkliwie uderzyła eksport węgla, produktów hodowlanych oraz tekstyljów. Jeśli funt „ustabilizuje się" prowizorycznie poniżej 20 proc. złotego parytetu, to staniemy wobec konieczności nowego obniżenia cen trzody chlewnej, jak również kosztów produkcji węglowej. Łódź i Białystok zmuszone są skurczyć gwałtownie wyrób gotowych artykułów, gdyż dotychczasowe premje eksportowe nie pokrywają strat na walucie angielskiej.

Widoki otrzymania kredytów francuskich nie są narazie różowe, została nawet opóźniona druga transza pożyczki na zastaw zbożowy. Co się zaś tyczy redyskonta weksli sowieckich, na których się opiera gałąź przemysłu górnośląskiego, to powstała konieczność „przerzucenia się" na walutę frankową, co się łączy z wielkiemi planami finansowemi, rozważanemi w Berlinie — narazie bez udziału Polski.

Żyjemy jakby na ustroniu i cieszymy się, że dochodzą nas jedyne odgłosy piorunów z Zachodu. Lecz długo już w takim „sielankowym" bezruchu pozostać nie możemy. Reperkursje ujawnią się niebawem, a będą one dotkliwsze, aniżeli to naogół się wydaje.

Polska musi się zawczasu przygotować do bardzo ciężkiej walki o rynki zbytu. Niema już mowy o rozszerzeniu tych rynków, lecz chociażby o uratowanie dotychczasowego stanu posiadania".

Nowe dobrodziejstwo sanacyjne

Robotnicy zakładów wojskowych w dawnej Austrji posiadali swój własny Instytut zaopatrzenia, do którego płacili składki, aby mieć rentę na starość. Gdy rozpadła się Austria, powiedziano robotnikom, że Instytut zaopatrzenia „zbankrutował" i wobec tego nic im się nie należy.

Przez szereg lat, co roku tow. poseł Lieberman dopominał się o wyrównanie tej krzywdy nieszczęśliwym ofiarom dewaluacji. Wreszcie przed dwoma laty wstawiono do budżetu odpowiednią kwotę i ministerstwo spraw wojskowych przyznało byłym członkom Instytutu zaopatrzenia zasilek, począwszy od 1 stycznia 1926 r.

Przed trzema tygodniami jednak zawiadomiono tych rencistów, że po przeliczeniu ostatecznem wymiarów zasiłków — na podstawie matrykuł, nadesłanych z ministerstwa skarbu w Wiedniu — okazało się, że pobierali zasiłki wyższe, niżby im przysługiwały na podstawie prawidłowego obliczenia. Wobec tego ministerstwo spraw wojskowych zarządziło obniżenie wymiaru zasiłków, sięgające około 25 procent.

Trudno, wymiar tych zasiłków nie jest oparty na żadnej ustawie, jest jedynie wewnętrznem zarządzeniem ministerstwa spraw wojskowych. Renciści są więc bezbronni i muszą się pogodzić z losem.

Niedość jednak tego, bo rzekomo „nadpłacone" zasiłki za czas od 1926 roku mają być potrącane z bieżących, już obliczonych zasiłków!

Przykład: Robotnikowi przyznano zasiłek 64 zł. 24 gr. miesięcznie (chyba nie za dużo!). Teraz wyliczono, że „nadebrał" 357 zł. 19 gr. Zasiłek obniżono mu na 48 zł. 71 gr., nadto będzie się mu potrącać przez 37 miesięcy po 9 zł. 74 gr., tak, że przez trzy lata będzie pobierał tylko po 38 zł. 97 groszy.

A cóż ci biedni ludzie zawinili, że im źle wymierzono zasiłki? Może przedłożyli sfałszowane dokumenty, może wprowadzili władze w błąd? Nic podobnego! Wszakże istnieje orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego L. rej. 1361/31, ustalające, iż nie ma żadnej podstawy do przymusowych potrąceń z bieżącego uposażenia pobranych już kwot, o ile nie stwierdzono złej woli ze strony pracownika, a wynagrodzenie może ulec ko nieczným zmianom tylko na przyszłość, wszelkie zaś konsekwencje popełnionych błędów mogą dotykać tylko odnośną władzę.

Trzeba jednak oszczędzać po pięciu latach sanacji, i to oszczędzać kosztem — najbiedniejszych.

A. C.

Jeszcze jedna pożyczka samochodowa

PODPISANIE UMOWY Z „FIATEM"

W dniu 21 września podpisana została umowa między Państwowemi Zakładami Inżynierji i firmą włoską „Fiat" w sprawie nowej pożyczki samochodowej. Na podstawie tej umowy P. Z. I. nabywają od firmy włoskiej licencję na produkowanie samochodów osobowych i ciężarowych tej marki i zaciągają u firmy włoskiej pożyczkę w wysokości 1 miljona dolarów.

Ile płacą P. Z. I. za tę licencję i na jakich warunkach zaciągnięta została pożyczka dolarowa — nie wiadomo. Wynika z tego tylko, że nabyte za słone pieniądze licencje od „Sauera" okazały się niewystarczające oraz, że wielkie kredyty gotówkowe, których miał dostarczyć „Sauer" fabryce państwowej, również gdzieś się rozwiały, gdyż na produkowanie „Fiatów" trzeba pożyczyć znowu 1 miljon dolarów.

Czy rzeczywiście w Polsce jest tak wielki „głód" samochodowy, że P. Z. I. zarobią na zapłacenie kosztów tych licencyj i wielkich pożyczek?

Z dnia

SKRÓTY

Pensje pracowników państwowych skrócone zostały o 20 procent.

Skutkiem braku kredytów na zastępstwa za chorych i urlopowanych nauczycieli, nauka w szkołach została skrócona. Jak „Głos Nauczycielski" stwierdza, to skrócenie nauki dotknęło — skromnie biorąc — 20 procent oddziałów (klas) całego powszechnego szkolnictwa.

Chorym robotnikom i pracownikom umysłowym skrócono okres świadczeń i świadczenia Kas chorych.

Skrócono okres zasiłków i zasiłki dla bezrobotnych.

Teraz ma nastąpić skrócenie pracy we fabrykach i warsztatach. Według pomysłów sanacyjnych — we wszystkich czynnych przedsiębiorstwach robotnicy, którzy pracują dotychczas przez sześć dni w tygodniu, pracować będą tylko trzy dni, a w pozostałych trzech dniach zastąpią ich bezrobotni. A więc ciężar utrzymania bezrobotnych mieliby ponieść sami robotnicy.

To skracanie, jest równocześnie przedłużaniem. W tym paradoksie jest ta prawda, że sanacja, aby przedłużyć swoje istnienie, skraca wszystko, co poza nią. Jej przedłużanie się, oznacza skracanie wszystkiego dokoła niej.

Czas odnowić przedpłatę na październik

40.000 = 1850

NIEPRAWDOPODOBNY WYNIK LICYTACJI

Gazeta gnieźnieńska „Lech" donosi o wprost nieprawdopodobnym wyniku licytacji, przeprowadzonej 24 września przez urząd skarbowy w Mogilnie, w krochmalni trzemieszeńskiej.

Pretensja urzędu skarbowego z tytułu zaległych podatków wynosi około 30.000 zł., zaś zajęte i sprzedane przedmioty przedstawiały wartość 40.000 zł. Przymusowa licytacja tych przedmiotów przyniosła 1.850 zł. (tysiąc osiemset pięćdziesiąt zł.). Z tego otrzymał urząd skarbowy tylko 350 zł., gdyż 1.500 zł. jako 5 proc. pretensji przypadło tamtejszemu wójtostwu.

Te skandaliczne wyniki licytacji osiągnięto, sprzedając np. samochód osobowy wartości 13.000 złotych za 410 zł. (!), zastawę srebrną na 244 osoby, wartości 7 tys. zł. za 400 zł. (!). Podobnie miała się rzecz z innemi przedmiotami.

Licytacje takie, podcinające egzystencję właścicieli i rujnujące warsztaty pracy, są na porządku dziennym. Dokąd nas taka gospodarka skarbowa, nie licząca się z żadnemi względami — zaprowadzi, nie trudno sobie wyobrazić.

Pan pułkownik w Bandzie

Warszawski „Kurjer Polski" zapowiada współpracownictwo pułkownika Wieniawy - Długoszowskiego, jako autora piosenek — w „Bandzie". Manowicie wśród komplementów pisze:

„...sympatyczny teatrzyk literacki, który butnie przezwał się „Bandą", zyskał nielada protektora. Oto przyjaciele, parający się piórem i piosenką, uprosili przemiłego towarzysza z „Europejskiej", płk. Wieniawę-Długoszowskiego, ażeby roztoczył nad nowym, pełnym humoru przybytkiem swą pieczę i cenne rady".

Dziennik ów przy tej okazji przypomina, że p. Wieniawa znajdował się dołąd w bliskim kontakcie z „Qui pro quo"; nadmienia też że najwięcej kawałów o pułkowniku Wieniawie układał on sam.

W szóstym roku — pilno sanacji

NAWOŁYWANIA I GROŹBY SANACYJNE

Pamiętamy, jak to w jednym z wywiadów „decydujący czynnik" powiedział, że „społeczeństwo wyrazu swojego zajęcia się czemkolwiek nie ma"... To powiedzenie streszczało cały stosunek sanacji do społeczeństwa: było ono niczem, a wszystkiem genjusze sanacyjni.

Teraz, w szóstym roku sanacji, przypomniała ona sobie nagle — **społeczeństwo**. Cóż to wpłynęło na tę zmianę poglądu na rolę i znaczenie społeczeństwa? Ano, skutki „radosnej twórczości"... Organ sanacyjny „Gazeta Polska", Nr. 266, tak alarmuje:

„Naczelny Komitet do spraw bezrobocia powinien natychmiast przejść do istotnego działania, **to jest do skupienia wszystkich sił społeczeństwa do żywej, czynnej, ofiarnej walki ze skutkami bezrobocia** w terenach, na miejscu, w ośrodkach przemysłowych, w zakładach pracy. **Zwlekać z tem nie należy ani chwili."**

Tak okropnie pilno panom z „Gazety Polskiej", tak pragną „skupienia sił całego społeczeństwa". Zaś uchwała toruńskiego zjazdu BB dowodzi, że „na odcinku pracy przy zwalczaniu bezrobocia stanąć winno całe społeczeństwo"... Tak bardzo los bezrobotnych leży sanatorom na „sercu", że nie mają **ani chwili** do stracenia, chociaż zmarnotrawili lat — niemal sześć. A przecież to, co się dziś dzieje, ta nędza, która drzwiami „i oknami się wciska" do izb robotniczych i pracowniczych — jak mówi p. min. Jędrzejewicz — to nie przyszła tak nagle, i przewidywaną i wskazywaną była już przed laty. Jeszcze w połowie 1929 r. marszałek Sejmu **Ignacy Daszyński** wskazywał „decydującemu czynnikowi", że w kraju jest źle, że są oznaki ciężkiego kryzysu gospodarczego, że rośnie bezrobocie i nędza, że trzeba porzucić hocki-klocki polityczne, a jąć się solidnej pracy nad zapobieżeniem katastrofie ekonomicznej, i co za tem idzie — finansowej i kulturalnej państwa.

Genjusze sanacyjni odpowiedzieli w formie im właściwej, że nie widzą **żadnej podstawy do obaw**, chyba, żeby byli „bardzo naiwni i nierozsądni", to mogliby się trwożyć z „powodu zbliżającej się zupełnej ruiny Polski..."

Tak byli sanatorzy pewni przed 3 laty... Dziś dzwonią na alarm!

Przed trzema laty uwagi doświadczonego męża stanu marszałka Daszyńskiego, nie trafiły zarozumiałym a nie przewidującym sanatorom do przekonania — dziś alarmują społeczeństwo, bez którego niczego dokonać nie można. I to biedne, odsuwane od wszystkiego społeczeństwo, któremu nabijano w głowę, że jest **niczem**, ma teraz na komendę zrozumieć nagle, że jest **wszystkiem!** Bo jeśli się ociągać będzie, to się go **zmusi** do przyjęcia nowej roli. „Gazeta Polska" grozi:

„Ale już obecnie należy przestrzec, iż **niewystarczający wysiłek ze strony społeczeństwa zmusi rząd do akcji więcej rygorystycznej i przymusowej..."**

Ale gdyby się społeczeństwo nie wiem jak skupiło i wysiłek spotęgowało, to nie odrobi naraz tego wszystkiego, co w ciągu niemal lat sześciu zaniedbane zostało. Taki nagły zwrot sanacji do społeczeństwa, jest dowodem „zaufania" doń, ale w tem ambaras, aby dwoje chciało naraz...

Spadek wartości pieniądza a inflacja

Katastrofa, rozpoczęta w Niemczech, a po nich w Anglji, zaczyna obejmować szybko cały świat. Po angielskim funcie spadały korona szwedzka i duńska, nawet gulden holenderski nie ostał się. Są to, jak wiadomo, najbogatsze kraje Europy, w których waluta już załamała się, albo jest na drodze do tego.

Za przykładem Banku angielskiego bank szwedzki zawiesił wymianę swych not na złoto. A jest to jeden z najsilniejszych i najzasobniejszych w złoto banków emisyjnych. Gdy w czasie wielkiej wojny narody krwawiły się, Szwecja, Danja i Holandja były neutralne, zarabiały na sprzedaży i pośrednictwie ogromne sumy tak, że zaszła tam nieprawdopodobna wprost okoliczność, że banknoty, tj. papiery miały wyższy kurs od monet złotych. W Szwecji bogactwo narodowo tak urosło, że tamtejsza klasa robotnicza pobiera najwyższe płace — teraz jest tam kryzys walutowy!

Spadek walut państw skandynawskich jest tylko w części następstwem spadku funta. Szwecja i Danja stoją z Anglją w bardzo ścisłych stosunkach handlowych i z tego związku wynikły dla nich wielkie straty z powodu spadku funta. Zachodzą jednak i inne przyczyny, szczególnie odnośnie do Szwecji. Największem przedsiębiorstwem tego kraju jest trust zapałczany, występujący pod firmą Kreuger i Toll. Jest to olbrzymi trust, który opanował rynek zapałczany prawie całego świata, który całemu szeregowi państw w Europie, Azji i Ameryce dał wielkie pożyczki za wydzierżawienie monopolu zapałczanego. Sztuka Kreugera polegała na tem, że do własnego stosunkowo niewielkiego kapitału potrafił ściągnąć olbrzymie kredyty i temi właśnie pożyczonemi pieniądzmi ugruntował swój monopol. Ten skomplikowany mechanizm nie wytrzymał jednak naporu kryzysu światowego tak, że już od miesięcy krążą pogłoski, że trust zapałczany jest w trudnościach finansowych. Akcje trustu grubo spadły na kursie, a zachwianie się trustu zachwiało walutę szwedzką. Odczuje to przedewszystkiem szwedzka klasa robotnicza, gdy wskutek spadku waluty podrożeją środki żywności.

Nie wszyscy w Anglji i w krajach skandynawskich są niezadowoleni ze spadku walut. **Agrarjusze cieszą się.** Ponieważ Anglja i Szwecja zaspakajają swe niemałe potrzeby wyżywienia się importem, jest rzeczą zrozumiałą, że **spadek wartości pieniądza spowodował podrożenie środków żywności**, a pozatem agrarjusze spłacą swe długi w zdewaluowanej walucie. Taksamo **cieszą się przemysłowcy**, dla których spadek wartości waluty oznacza **zmniejszenie się realnej wartości płaconych robotnikom zarobków.** Jest to, bez widomych oznak, **faktyczne obniżenie płac**, co podniosło ich zdolność konkurencyjną z krajami o silnej walucie.

Z Anglji i krajów skandynawskich grozi fala inflacyjna całej Europie. Wszędzie są ludzie, którzy sądzą, że spadek wartości pieniądza nie jest wcale tak złym interesem. Wszędzie cierpią z powodu kryzysu i bezrobocia tak ciężko, że niektórzy są zdania, że spadek bezrobocia spowodowany spadkiem waluty jest lepszy, niż czekająca ich wskutek spadku waluty drożyzna. Wobec takich pomysłów inflacyjnych należy jak najpoważniej zwrócić uwagę, **że spadek pieniądza w rozmaitych krajach wywołuje rozmaite skutki, w krajach biednych całkiem inne, niż w bogatych krajach wierzycielskich.** W biednym kraju, jak np. **Polska**, spadek waluty miałby inne następstwa, niż w bogatej Anglji czy Szwecji. Anglja np. będzie **płaciła** swe długi w zdewaluowanych funtach, zatem zarobi na różnicy kursu, natomiast **Polska**, stosunkowo mało zadłużona, odczułaby spadek złotego **wewnątrz, na zmniejszonych zarobkach i na zmniejszonej sile kupna złotego.** Możliwe, że spadek waluty zmniejszyłby bezrobocie przez ożywienie w przemyśle, ale u nas stałoby się to **kosztem zmniejszenia realnej wartości płac, a więc kosztem robotników i urzędników.**

—ooo—

JAN BOJER

ŻYCIE

15

Ale jeszcze raz zebrał wszystkie siły. Miał syna i córkę; gdy przed granicą starości padł, dla nich przeniósł się do stolicy. Syn miał go zrehabilitować. Syn wyrodził się jednak, z szkoły wojskowej napędzono go, z banku, gdzie dostał później posadę, został odprawiony, poczem stoczył się jeszcze niżej i ojciec nie chciał go już widzieć. Był to cios dotkliwy, ale stary oficer wciąż jeszcze zdołał utrzymać się na powierzchni. Miał przecież córkę, uważał też za punkt honoru zapłacić długi swego syna. Pensja z biedą starczyła na życie, ale córka musiała pomagać, sprzedał wszystko, bez czego można się było obejść, mieszkanie wynajął w oficynie, ograniczył się do jednej fajki dziennie, próbował własnoręcznie łatać swe obuwie. Dopiero o zmroku odbywał daleką przechadzkę, w starannie wyczyszczonym starym cylindrze i starym płaszczu zapiętym po wojskowemu. Ale spojrzenie jego stało się tak dziwnie szklane. Nikomu się nie kłaniał i nie chciał widzieć, gdy ktoś kłaniał się jemu.

Astryd była także dziś tak szczęśliwa, że obiad stał na stole z uderzeniem trzeciej, a równocześnie dobiegł szmer z sąsiedniego pokoju. Drzwi otwierają się, i on w nich staje, barczysty i wciąż jeszcze wyprężony. Czerwona twarz bez zarostu ma wyraz twardy, siwe kędzierzawe włosy opadają na czoło, wypłowiały mundur rozpięty, a spodnie wyglądają tak, jak gdyby należały były do cywilnego ubrania — kiedyś.

— Phu — mruknął, wtykając palec za kołnierz.

— Ojcze, czy znów masz astmę?

Nie odpowiadając siadł na skrzypiącej sofie i rozwinął serwetę. Powstała przykra pauza.

— Czy czytałaś? — spytał wreszcie.

— Co miałam czytać?

— Gazetę — to się rozumie! Został znów członkiem komisji królewskiej. On! Ha, ha!

Teraz zrozumiała. Ilekroć dowiedział się czegoś o generale Bangu, doznawał uczucia, jakoby mu rozrywano stare rany i w te dni miewał trudności oddechowe.

Po chwili rzekł: — Zdawało mi się, że dzwoniono? Znowu rachunki?

— Nie — i pochyliła głowę nad talerzem. — Było coś dla mnie.

Uspokoił się i przez chwilę żuł rybę. Niebawem znów spojrzał na nią zaczerwienionemi oczyma. — Od kogo otrzymujesz listy? Czy od tej chłopskiej księżniczki, u której spędziłaś Wielkanoc?

Dziewczyna zaśmiała się najswobodniej. Och, stopniowo nauczyła się udawać. — Sądzisz, że otrzymuję listy tylko od dziewcząt? — spytała.

Mały pokój służył równocześnie za jadalnię i gabinet. A szare światło z podwórza padające na marne szczątki mebli, było by tak bardzo smutne, gdyby na oknie nie stało kilka wazonków geranij, które właśnie zakwitły.

Stary położył nagle na talerzu nóż i widelec, usiadł wygodniej i wlepił w nią oczy.

— Co takiego, ojcze? — Bywało, że nieraz obrzucał ją nagle tak dziwnem spojrzeniem.

Czy coś przeczuwał?

— Rozmyślałem tej nocy nad dziedzicznością losu. Jeszcze wnuki będą dziwnemi oczyma patrzeć na dziadka, który do niczego nie doprowadził. Potomkowie chylą się przed siłą faktów i nie pytają o środki, jakiemi doszło się do wielkości. — Pochylił głowę jakby się w coś wpatrywał.

— Ojcze, może byś się raczej przeszedł teraz, we dnie? Do ciebie nie dochodzi tu przecież nigdy promień słońca.

— Ba, a jak sądzisz właściwie: kto mnie odciął od słońca?

— Ach, na nic się przecież nie zda krążyć bezustannie koło tego i łamać sobie głowę.

Zaśmiał się szydersko. — Nie, na nic się nie zda — ty niecierpliwie łamiesz sobie głowę nad ważniejszemi sprawami.

Zwróciła się głową ku oknu, jak gdyby w poszukiwaniu jakiegoś jaśniejszego tematu rozmowy, ale stary podjął znowu.

— Postanowiłem zresztą, że teraz bomba wybuchnie.

— Bomba?

— Tak, dopóki byłem w służbie, byłem dostatecznie głupim, by go oszczędzać. Ale teraz — teraz już nie wytrzymam dłużej.

Poczuła lekkie mrowienie wzdłuż pleców. Gdy tak siedziała z ojcem, jej także zdawało się, że będzie to wielki dzień, kiedy nareszcie będzie mógł się zemścić. A jednak, najlepszą jej przyjaciółką jest przecież Inga Bang, rodzina generała obchodziła się z nią najserdeczniej, gdy bawiła tam w gościnie, poza tem... nie, już nic więcej.

— Co zamierzasz uczynić?

— To się pokaże w najbliższej przyszłości — odrzekł, i znów zabrał się do jedzenia.

— Ojcze — ozwała się nagle, próbując rozjaśnić nieco horyzont — będziemy dziś uprawiać zbytek! Potrafisz odgadnąć? I pobiegła do kuchni po dwie pomarańcze. Trzecią musi przecież zostawić dla brata, bo nuż wsunie się ukradkiem, by potajemnie połknąć parę kęsów.

Ta niespodzianka rozpogodziła istotnie twarz starego i z wielką pieczołowitością obierał żółty owoc. — Tak, moje dziecko, możemy być zadowoleni, jeśli raz tygodniowo wolno nam się rozkoszować deserem.

— Ach, zobaczysz, będzie nam kiedyś lepiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Brześć w innem znaczeniu

Jak doniosły telegramy z źródła japońskiego, powstał w Kirinie w Mandżurji rząd prowincjonalny, który oświadczył gotowość wejścia z Japonją w układy pokojowe. Przedstawiciele tego „rządu" już mieli pojechać do Japonji.

Z rosyjskiego znów źródła donoszą, że i w Mukdenie utworzył się rząd prowincjonalny, który chce przystąpić do rokowań z Japonją pod warunkiem, że Japonja zwróci zabrane wojskom chińskim zapasy broni.

Podając te wiadomości, robi „Vorwärts" takie uwagi: Takie to są „bezpośrednie" rokowania z Chińczykami, do których Japonja w Lidze Narodów oświadczyła gotowość. Przekupuje się kilku generałów i urzędników w Mandżurji, aby utworzyli „rząd" i weszli w układy z najeźdźcą. Podobne oszustwo zrobiły sowiety przed dwoma laty także w Mandżurji; wtedy władze wojskowe chińskie były rzekomo skłonne do układów z sowietami, nie oglądając się na rząd w Nankinie.

Moskale i Japończycy nauczyli się tej metody od cesarskich Niemiec, które na początku 1918 r. w Brześciu (wówczas zwanym litewskim) powołały do życia „rząd ukraiński", złożony z nieznanych nikomu kilku młodych ludzi i z nimi sztab niemiecki zawarł słynny „pokój brzeski", którym m. i. odstąpiono Ukrainie Chełmszczyznę. W ten sposób udało się oszukać ludy Austrji i Niemiec, że zawarto „pokój chlebowy", ale historja prędko przeszła nad tem oszustwem do porządku dziennego.

Stosuneczki w „kolektywach"
w świetle prasy sowieckiej

„BOJOWY" STRAJK, KTÓREGO NIE BYŁO

Leżą przed nami dwa numery moskiewskiej „Trybuny Radzieckiej", pisma wydawanego przez Sowiety dla Polaków, mieszkających w Rosji. Stare są wprawdzie, bo z 16 i 17 sierpnia, ale jednak bardzo ciekawe. Znajdujemy tam naprzykład cenne ilustracje co do tego, jak wygląda w praktyce zapowiedź Stalina poprawienia sytuacji kierowników technicznych. Oto „Tass" donosi z Mińska, że zbiór lnu w kolektywach białoruskich odbywa się opieszale, że pracownicy zanadto oglądają się na maszyny i zaniedbują ręczne wyrywanie lnu itp. i kończy te jeremiady następującym „jasnym" obrazkiem:

„Za szybki i przedterminowy zbiór lnu zarząd Centralnego Związku Kolektywów BSRR wyznaczył 100 rubli nagrody dla prezesa kolektywu „Peredowik" i 125 rubli prezesowi kolekt. „Internacjonał". Na premje dla brygadzistów i kolektywników-szturmowców z obu kolektywów wyznaczono 650 rubli".

Ponieważ przy zbiorze lnu nie jest możliwą żadna specjalna inicjatywa kierownika, ani też nie jest potrzebne żadne wykształcenie, więc owe „remuneracje" prezesów, wynoszące na 2 ludzi przeszło trzecią część sumy, wyznaczonej na premje dla wszystkich robotników, są najoczywiściej zapłatą za poganianie tych rzekomych członków kolektywów, a w rzeczywistości robotników pańszczyźnianego folwarku państwowego, za wyciskanie z nich ostatniego potu. Do tego oczywiście musieli oni otrzymać w myśl zaleceń Stalina „rozleglejszą władzę". Jakżeby inaczej mogli „zarobić" te sturublóweczki.

Bardzo też ciekawych rzeczy o stosunkach w kolektywach dowiadujemy się z następującej notatki:

„W kolektywie „5-latka w cztery lata" (rej. Kojdanowskiego, BSRR), niema prezesa, a jest rządca, jak za starych czasów w majątku obszarnika. — Cały ciężar pracy w kolektywie przerzuca na biedotę, a zamożnych (którym i nie miejsce w kolektywie) oszczędza. Wiele robót cięższych wkłada wyłącznie na biedotę i średniaków. Zamożniejsza część kolektywników otrzymuje pracodni (zapisane dni robocze) nawet wtedy, kiedy na robotę wcale nie wychodzi. W celu ukrycia tego, rzadko kiedy i nieakuratnie wpisują pracodni do książeczek obrachunkowych".

A zatem w „kolektywach" bywają rządcy zupełnie otwarcie, bez żadnych osłonek mianowani przez władze, ich „członkowie" dzielą się na zamożnych, średniaków i biedotę, a pracuje się tam na dniówki, jak w pierwszem lepszem kapitalistycznem przedsiębiorstwie. Śliczne kolektywy! Śliczna „5-latka w 4 lata".

W drugim numerze znajdujemy informacje, jak te ciężko zarobione grosze odbiera się „kolektywnikom" z powrotem w formie pożyczki dla państwa. Z powodzi szumnych wezwań do podpisywania pożyczki, obwieszczeń o jej „szturmowem" powodzeniu itp. wybija się następujący donos:

„Grużliwiec, rej. Marchlewski, USRR

Nasza wieś otrzymała zadanie kontrolne rozpowszechnić pożyczkę w sumie 4.000 rubli, z czego 1000 rubli jednostkowcy (samodzielni chłopi) i 3.000 rubli kolektyw (wieś skolektywizowana na 85 procent).

Na dzień 8 sierpnia jednostkowcy wykonali plan z nadwyżką: zamiast 1000 rb. zapisali się na 1.055 i gotówką złożyli już 550 rubli.

W kolektywie zaś z 223 członków zapisało się zaledwie 67 na sumę 2.305. Część kolektywników, biedoty i średniaków wykonała swoje zadanie z nadwyżką, ale kułactwo, które wlazło do kolektywu, nie zapisuje się i agituje przeciw pożyczce.

Zarząd nie widzi tego, jak kułactwo zrywa plan realizacji pożyczki, choć liczby — 223 członków w kolektywie, a zapisanych na pożyczkę tylko 67 — to wyraźny dowód, że w kolektywie panoszą się kułacy".

Trudno się dziwić, że chłopi, drżący przed zapędzeniem ich na państwowy folwark, zwany szumnie „kolektywem", wyciągają ostatni grosz, byleby „wykonać plan z nadwyżką" i zjednać sobie łaski „wysokiej władzy", ale przebajeczna jest „dobrowolna" pożyczka z oznaczeniem przez władzę, ile jakaś wieś ma „pożyczyć". Charakterystyczne jest także nazywanie kułakami robotników folwarku państwowego (oficjalna nazwa: kolektywnik), ponieważ nie mogą się pogodzić z faktem, że pracodawca-państwo odbiera im z powrotem ciężko zarobione grosze, gdy dla prawdziwych chłopów-gospodarzy, którzy do niedawna mieli monopol na tytuł kułaków, okuło się nową śliczną nazwą: jednostkowiec.

Ciekawych także rzeczy dowiadujemy się z „Trybuny" o sposobach informowania ludności Rosji o tem, co się dzieje zagranicą. Numer z datą 17 sierpnia br. podaje następującą wiadomość:

„Górnicy w Szkocji strajkują z powodu wprowadzania przez właśc. kopalń wprost niewolniczych warunków pracy. Centralny komitet strajkowy zaopatruje strajkujących w żywność. Postawa walczących bojowa.

Strajk górników szkockich znacznie się rozszerza: ogarnął jeszcze jeden okręg. Ogółem strajkuje już 30 tysięcy w sześciu okręgach. Centralny komitet strajkowy dąży do powszechnego strajku górników".

Prawdziwie sensacyjna wiadomość, gdyż ani w Anglji, ani w Szkocji nie było od wielu miesięcy żadnego strajku górniczego. Cała historja jest poprostu wyssana z palca od początku do końca i to przez kogoś, kto nie ma najmniejszego pojęcia, jak musiałby wyglądać strajk górników w Szkocji, — gdyby był. Naiwny sowiecki dziennikarz wyobraża sobie, że w Wielkiej Brytanji mogliby właściciele kopalń bodaj myśleć o wprowadzeniu „wprost niewolniczych warunków pracy", nie wie o istnieniu potężnego związku górników brytyjskich i jego wielkich funduszach strajkowych, a maluje ku zbudowaniu jeszcze naiwniejszych czytelników obraz strajku w Szkocji, prowadzonego przez jakieś „dzikie" komitety strajkowe jak w Rosji za caratu, „zaopatrujące strajkujących w żywność".

To się nazywa łatwy sposób prowadzenia pracy dziennikarskiej. My tu ze skóry wyskakujemy, gdy się wieczór goniec z depeszami spóźnia, martwimy się, że kanikuła, że niema ciekawych wiadomości, a taki sowiecki „kolega" siada sobie przy biurku i rżnie depesze na własnym drucie. Same sensacje! Strajki i rewolucje wybuchają w Europie i kilku innych częściach świata... na łamach sowieckiej prasy. Nasz „ICK" rumieni się ze wstydu; na taką skalę, to i on tego nie potrafi.

W ten sposób podtrzymuje się nastrój „szturmowy" w wyzyskiwanych do ostatniej kropli potu „brygadzistach" i innych „szturmowcach". Prawdziwie szturmowy humbug!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Opieka nad dzieckiem robotniczem w Tarnowie

Od r. 1921 prowadzi Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Tarnowie szeroko zakreśloną akcję opieki nad dzieckiem robotniczem. Z roku na rok pogłębiają się metody wychowawcze, praca nabiera charakteru i tonu socjalistycznego, z dzieci robotniczych wyrastają świadomi bojownicy klasy robotniczej.

OGNISKO

W roku szkolnym 1930/31 uruchomiło Towarzystwo od dnia 15 września w specjalnie na ten cel przeznaczonym baraku „na hucie" ognisko dla dzieci w wieku szkolnym.

Ognisko obejmowało 40 dzieci w wieku od lat 6—14, w czem 30 dziewczynek i 10 chłopców. Dzieci te korzystały z pomocy w nauce, pozostając w ognisku 3 godziny dziennie.

W zakres zajęć dziennych poza nauką wchodziły: gimnastyka, śpiew, gry i zabawy oraz roboty ręczne.

PRZEDSZKOLE

Jednocześnie uruchomione przedszkole obejmowało 45 dzieci w wieku od lat 3—6. Dzieci te pozostawały przez 4 godziny dziennie pod dozorem wychowawczyń, otrzymywały drugie śniadanie, składające się z bułki i kakao.

ZABAWY DLA DZIECI

Kilkakrotnie urządzano w Domu Robotniczym zabawy, dostępne dla ogółu dzieci rob. Na Mikołaja dzieciom urządzono zabawę i obdarowano je słodyczami. — Z okazji Bożego Narodzenia urządzono dzieciom choinkę oraz zabawę z tańcami, również obdarowując je słodyczami. 1 maja dzieci urządziły przedstawienie, na które składały się sztuczka sceniczna, deklamacje, śpiewy oraz gimnastyka rytmiczna przy śpiewie i tańce ludowe. Również w wielkim festiwalu TUR pod gołem niebem wzięły udział dzieci z ogniska, produkując śpiewy, deklamacje i gimnastykę rytmiczną.

W czerwcu r. b. urządziło Towarzystwo rokroczną

PÓŁKOLONJE,

na którą przyjęto 80 dzieci przedszkolnych, ograniczając się co do ilości dzieci ze względu na bardzo szczupłe subwencje tegoroczne. — Codziennie rano — o godz. 7 wyjeżdżały dzieci wozami za miasto do folwarku w Klikowej i tam na świeżem powietrzu przebywały prawie że cały dzień, bo do godziny 6 wieczorem. Dzieci te forsownie dożywiane przybyły na wadze przeciętnie po 2 kg.

Dla dzieci szkolnych zaś urządziło Towarzystwo pełną

KOLONJE

w ładnej okolicy nad Dunajcem w Szczepanowicach. Kolonje objęły w lipcu 40 dziewczynek, zaś w sierpniu 40 chłopców. Kolonja była prowadzona według najnowszych przepisów i wymogów pedagogiki. Dzieci otrzymywały 5 razy dziennie pożywienie. W zakres zajęć dziennych wchodziły: gimnastyka, gry i zabawy, kąpiele rzeczne i słoneczne oraz wycieczki.

Z końcem lipca urządziło kierownictwo kolonji wycieczkę do Melsztyna, celem zwiedzenia ruin starego zamczyska. Dziewczęta pojechały wozami rano i wróciły wieczorem do Szczepanowic. Waga dzieci po ukończeniu kolonji wykazała przybytek u każdego dziecka przeciętnie 2'50 kg. — Wszystkie dzieci na półkolonjach i kolonjach poddane zostały badaniom lekarskim.

Nadmienić trzeba, że władze państwowe w tym roku nie udzieliły Towarzystwu ani grosza subwencji na kolonje letnie. Była to prawdopodobnie reakcja województwa za socjalistyczny charakter naszej działalności.

Z nastaniem nowego roku szkolnego Towarzystwo wznawia swe prace, licząc na życzliwość i pomoc ogółu robotniczego w Tarnowie. **H. S.**

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Grono towarzyszów z Glinika Marjampolskiego zł. 66.

Wiadomości polityczne

EYDEWITZ I ROSENFELD WYKLUCZENI Z PARTJI

We wtorek 29 września komitet wykonawczy niemieckiej partji socjalistycznej powziął uchwałę wykluczającą z partji posłów Maksa Seydewitza i dr. Kurta Rosenfelda. Uchwała podkreśla, e przyczyną wykluczenia *nie jest* ich krytyczne tanowisko wobec taktyki partyjnej, lecz *wyączne* ich usiłowania tworzenia w łonie partji odzielnej organizacji, co jest niedopuszczalne mocą uchwały kongresu heidelberskiego w roku 925, i odmowa zaniechania tej separatystycznej działalności. Seydewitz od lat całych jako redaktor naczelny zwickawskiego „Volksblattu" krytyował bardzo ostro politykę partyjną, bez żadych przeszkód ze strony władz partyjnych, na amach pisma będącego własnością partji. Fakt en stwierdza dostatecznie tolerancję wobec poglądów mniejszości w łonie niemieckiej partji ocjalistycznej, która to tolerancja nie może się ednak rozciągać na próby rozsadzania spoistoi partji przez separatystyczne organizacje.

Proces o morderstwo koło cmentarza rakowickiego

Po tygodniowej prawie przerwie toczyła się wczoraj w dalszym ciągu przed ławą przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw Ręczmieniowi, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo, dokonane na śp. Ginalskim koło cmentarza rakowickiego. Na początku rozprawy adw. dr. Rappaport odczytał oświadczenie znawcy pisma pani Ewy Łuskiny, która pisze, że uznaje możliwość, iż znaczek złamany w dół od linji ogonkowej litery „J" może być właśnie szczątkową literą „i", a kropka umiejscowiona nad przednim brzegiem szczytu litery „I", może należeć do owej małej litery „i". **„Oświadczenie to — pisze p. Łuskina — z mojej strony uchyla wyrażoną pewność pochodzenia inkryminowanych listów z ręki oskarżonego Jana Ręczmienia". W ten sposób p. Łuskina cofnęła swoje orzeczenie grafologiczne, co do listów rzekomo Ręczmienia pisanych do „Kurjera" w sprawie morderstwa, popełnionego na śp. Ginalskim.**

Następnie **zeznawała Strączkówna,** której zeznania nie różnią się prawie w niczem z protokółem śledczym. Strączkówna była z Ginalskim 21 listopada w hotelu narodowym i widziała u niego zegarek złoty z łańcuszkiem. U Ręczmienia, z którym spędziła noc krytycznego dnia widziała również zegarek koloru żółtego, ale był on bez wierzchniej koperty, podczas gdy Ginalskiego zegarek był o dwóch kopertach.

Dalej zeznawała **Majowa,** właścicielka mieszkania, w którem była Strączkówna z Ręczmieniem. Świadek wypuścił Ręczmienia rano przez bramę. Ręczmień otulony wyszedł, odwracając się twarzą od świadka. Świadek zeznał, że Strączkówna opowiadała jej, iż **od Ręczmienia było czuć krwią tak, jakby od bydlęcia.** Strączkówna skonfrontowana z Majową, przyznała, że tak mówiła. Na pytanie obrońcy oświadczyła Strączkówna, że **Ręczmień był powalany krwią na spodniach.**

Następnie zeznawał wywiadowca policji, prowadzący śledztwo po morderstwie. Opowiedział on przebieg śledztwa. Po przesłuchaniu powyższego świadka o godzinie 3 popołudniu rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Dziś złożą orzeczenie sądowe lekarze-znawcy, poczem rozprawa odroczoną zostanie do 14 października br. ze względu na wniosek nowych znawców grafologów, którzy w przeciągu tego czasu mają przygotować się do wydania ekspertyzy co do listów pisanych rzekomo przez Ręczmienia.

—ooo—

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 4 października w kinie Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetlony będzie o godz. 7 wieczór dla TUR wspaniały obraz z życia współczesnych dzieci Nowego Świata, gdzie królują sport i wynalazki. Jest to historja małej Anety p. t.:

„SERCE".

W głównych rolach wystąpią dzieci Nowego Jorku ze słynną Mary Pickford.

Nadprogram dodatek i wesoła komedja. Ceny miejsc: I — 1 zł., II — 80 gr., III — 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od godz. 3 po poł. przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

Kino Muzeum jest jedynym teatrem świetlnym w Krakowie, który daje godziwą rozrywkę po niezwykle niskich cenach.

—ooo—

Ustąpienie dyr. Zachemskiego

Z dniem wczorajszym przeszedł w stan spoczynku na własne żądanie, długoletni dyrektor gimnazjum im. B. Nowodworskiego w Krakowie Jakób *Zachemski.* Szkolnictwo średnie traci z ustąpieniem dyr. Zachemskiego wybitnego pedagoga i wychowawcę młodzieży.

Dyr. Zachemski, syn Podhala, kończy gimnazjum Nowodworskiego (dawne św. Anny) i studja filologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1909 zostaje profesorem w temże gimnazjum. W roku 1920 zostaje dyrektorem gimnazjum w Nowym Targu, a we wrześniu 1924 powołany został na wizytatora szkół średnich w kuratorjum krakowskiem. Po trzech miesiącach, jako wybitny pedagog, mianowany dyrektorem gimn. Nowodworskiego, dzierży tę godność do dnia przejścia w stan spoczynku.

Jako dyrektor zasłużył się wielce około zreorganizowania i podniesienia tradycji najstarszego gimnazjum w Polsce. Jego to zasługą jest przywrócenie dawnej nazwy I. gimnazjum z gimnazjum św. Anny na gimnazjum im. Bartłomieja Nowodworskiego. Główną zasługą ustępującego dyrektora było założenie wspaniałego parku na Groblach, w którym spędza młodzież nawet in... ych zakładów czas na grach i zabawach. Za zasługi położone około rozwoju gimnazjum i podniesienia go do dawnej tradycji, rodzice zawsze wyrażali mu wdzięczność. Od szeregu lat dyr. Zachemski był prezesem Związku dyrektorów szkół średnich okręgu szkolnego krakowskiego, gdzie rozwijał niezwykłą działalność.

Dobry kolega, ukochany przełożony, pełen taktu i wyrozumiałości dla wychowanków, niezwykle pracowity, wkładał w zakład, w którym spędził prawie całe życie, całą swą duszę. Odszedł na emeryturę, opuszczając z żalem swój warsztat pracy, żegnany z bólem przez profesorów, młodzież i rodziców.

Dyr. Zachemski oddawał się również z zapałem pracy społecznej. Zorganizował Podhale i był prezesem przez długie lata Związku Podhalan i obecnie ma zamiar oddawać się pracy na Podhalu wśród swoich ukochanych braci — górali.

Kierownikiem gimnazjum im. B. Nowodworskiego po ustąpieniu dyr. Zachemskiego, został mianowany profesor tegoż zakładu p. Eugenjusz ...ller.

Sąd eksmituje sam siebie

ZA NIEPŁACENIE CZYNSZU

Sąd w Chrzanowie mieści się w budynku prywatnym, należącym do p. Kleina. Ponieważ skarb państwa nie zapłacił czynszu za trzy miesiące właściciel wypowiedział sądowi najem lokalu, który zajmuje sąd. Po prawomocności wypowiedzenia sąd egzekucyjny w Chrzanowie, mieszczący się w tymsamym budynku, będzie musiał wyeksmitować siebie i cały sąd.

Nieudały zamach na wicedyrektora kolei państwowych w Warszawie

W nowym gmachu warszawskiej dyrekcji kolei przy ul. Wileńskiej 2, we środę o godz. 12 po poł., rozegrał się epilog dramatu małżeńskiego, którego tłem są porachunki osobiste między wiceprezesem warszawskiej dyrekcji kolei, inż. Edwardem Zienkiewiczem i 50-letnim Stefanem Poniatowskim, właścicielem folwarku „Łachówka" w województwie nowogródzkiem. Poniatowski był przed kilku laty urzędnikiem skarbowym w Sarnach. Żona jego bawiła w Warszawie, gdzie poznała się z inż. Zienkiewiczem, ówczesnym dyrektorem ruchu na dworcu głównym w Warszawie. Pożycie Poniatowskich nie było szczęśliwe, to też rozwiedli się, a po upływie pewnego czasu pani P. wyszła za Zienkiewicza, który otrzymał nominację na wicedyrektora dyrekcji warszawskiej.

Od rozłąki były małżonek P. zapałał zemstą do inż. Z., do którego nie przestawał rościć sobie pretensyj, mających podkład czysto osobisty. — Chcąc się zemścić za odebranie mu żony, Poniatowski poraz pierwszy usiłował dokonać zamachu na inż. Z. w r. 1924. Było to w kilka lat po rozwodzie. Spotkanie nastąpiło w biurze, gdzie był zatrudniony inż. Z. Ten ostatni, zauważywszy na progu gabinetu przeciwnika swego, zatrzasnął przed nim drzwi i w ten sposób uniknął wypadku.

We środę w kancelarji warsz. dyr. kolei zjawił się nieznany pan, podający się za inż. Lewickiego. Przybyły wręczył kartę wizytową woźnemu, prosząc o zameldowanie wiceprezesowi Zienkiewiczowi. Inż. Z., nie podejrzewając podstępu, przyjął interesanta. Gdy ten przestąpił próg gabinetu, Z. zaskoczony zjawieniem się Poniatowskiego, podniósł się z miejsca. W tej chwili P. dobył rewolweru i dał strzał. Kula świsnęła koło ucha wiceprezesa Z. i utkwiła za biurkiem w ścianie. Nastąpił drugi strzał. I tym razem kula ominęła inż. Z., który nachylił się, zasłaniając się stolikiem. Poniatowski strzelił poraz trzeci, lecz i tym razem nie ugodził w wiceprezesa, kula ugrzęzła w stoliku. Inż. Z. wyszedł bez szwanku.

Szybko po sobie następujące strzały zwabiły urzędników i woźnych. Ci wkroczyli do gabinetu i obezwładnili strzelającego. Zawiadomiono pobliski komisarjat i urząd śledczy, który delegował na miejsce kilku funkcjonarjuszów. Po dokonaniu oględzin, przystąpiono do przesłuchania ofiary nieudałego napadu oraz świadków. Sprawcę usiłowanego zabójstwa osadzono w areszcie.

—ooo—

DZISIEJSZE ROZPRAWY PRASOWE „NAPRZODU" ZOSTAŁY ODWOŁANE, jak nas uwiadomiło prezydjum sądu okręgowego karnego, z powodu trwania kadencji sądu przysięgłych i choroby dwóch sędziów.

OMYŁKA DRUKU. We wczorajszych „Hockach-klockach" błędnie wydrukowano dwukrotnie nazwisko *Pędracki* zamiast *Pieracki.*

PRZEDŁUŻENIE LETNIEGO CZASU URZĘDOWANIA. W roku bieżącym zgodnie z zarządzeniem rady ministrów, letni dzień urzędowania utrzymany będzie do 31 października.

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE uprasza inwalidów wojennych i wdowy po poległych, członków tut. Koła bezrobotnych, którzy nie są rejestrowani w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy, oraz tych, którzy z różnych względów nie mogą być zarejestrowani w powyższym urzędzie, o zgłaszanie się do biura Koła Rynek główny 17 I p. celem wciągnięcia ich na listę poszukujących pracy, najpóźniej do 5 października.

PORWANY PRZEZ PAS TRANSMISYJNY. Na Prądniku Czerwonym w cegielni „Gwiazda" zdarzył się straszny wypadek. Oto 24-letni Wilhelm Chmiel robotnik, tam zajęty pracą, został wciągnięty przez pas transmisyjny pod koło ...pędowe i doznał zmiażdżenia przedramienia ręki lewej, wytknięcia ręki w stawie barkowym, oraz zdarcia skóry z dłoni lewej ręki. Ciężko rannego robotnika opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł go do szpitala chirurgicznego.

LOS GÓRNIKA. Pogotowie ratunkowe wyjechało na ul. Dąbrowskiego, gdzie na wałach kolejowych upadł bez przytomności 62-letni Górny Michał, były górnik, bez stałego miejsca zamieszkania. Lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził ogólne wycieńczenie i osłabienie serca. Oto los górnika — starca, po latach wyczerpującej pracy.

PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ W PIWNICY. W piwnicy domu pod l. 10 przy ul. Długiej, pękła rura wodociągowa, skutkiem czego woda zaczęła wypełniać piwnicę. Wezwana straż pożarna zamknęła przypływ wody, poczem wydano zarządzenie celem wypompowania wody.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Maksymowicz Bolesław, kierowca auto-dorożki, jadąc ulicą Grodzką w kierunku rynku głównego, najechał wskutek nieostrożnej jazdy na auto-dorożkę prowadzoną przez kierowcę Waśniowskiego Mieczysława, wskutek czego taksówka została uszkodzona. Szkoda około 150 zł. Wypadku w ludziach nie było, kierowcom odebrano prawo jazdy, samochody unieruchomiono.

PRZEMYTNIK PAPIEROSÓW AUSTRJACKICH. Policja aresztowała w Krakowie Roberta Błaszaka (lat 26), kotlarza z Białej, za przemyt papierosów austrjackich. Przy przemytniku znaleziono 2950 sztuk papierosów.

AMATOR SKÓR BARANICH. Policja przytrzymała Małochę Jana, lat 30, zam. Długosza 12, za systematyczne kradzieże skór baranich, wartości 2300 zł. na szkodę firmy Fröhlich i ska przy ul. św. Stanisława 12.

SKUTKI NADUŻYCIA ALKOHOLU. Na ulicy Józefińskiej Hołuj Piotr, zam. Kobierzyńska 6, w stanie pijanym upadł na chodnik i rozbił sobie czoło. Po zaopatrzeniu rany przez pogotowie ratunkowe, Hołuja celem wytrzeźwienia się zatrzymano na V komisarjacie policji.

WŁAMYWACZ KASOWY POD KLUCZEM. Policja schwytała Bębskiego Bolesława, lat 33, bez stałego miejsca zamieszkania, znanego włamywacza kasowego, poszukiwanego za włamanie kasowe do nadleśnictwa w Zawoji pow. Maków, gdzie po rozpruciu kasy skradziono około 5000 zł. Dębski został ujęty przez wywiadowców z Wydziału śledczego na Woli Justowskiej, gdzie ukrywał się od dłuższego czasu.

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA „MINDOWEGO". Teatr miejski im. J. Słowackiego uczci jutro jubileusz pierwszego utworu dramatycznego, którego wydaniem przed stu laty Juljusz Słowacki otworzył nową erę dramatu polskiego. Do wykonania tego dzieła, nie granego dotąd nigdy przy placu św. Ducha, przystąpi teatr z największym pietyzmem, jaki stosuje zawsze wobec dzieł swego Patrona. W układzie scenicznym, który wymagał bardzo wydatnych skrótów, starano się przez przestawienie i powiązanie poszczególnych scen elementem mimicznym skupić akcję w logiczny bieg, uwydatniając możliwie najwyraziściej konflikt polityczny, o ile się to dało, przy największem poszanowaniu słowa Poety. Widowisko ma w ten sposób ośm obrazów, z których żaden nie może nużyć zbytnią długością. Nowe dekoracje M. Różańskiego oraz nowe kostjumy, autentyczne chorały krzyżackie i ludowe litewskie motywy śpiewne, stworzą ramę zewnętrzną urozmaiconą i barwną. W wykonaniu, pod reżyserją T. Trzcińskiego biorą udział pp.: Jaroszewska (Aldona), Nowakowski (Mindowe), Szymański (Komtur Heidenrich), Kułakowski (Wojsiełko), Wroński (Herman). Z nowo pozyskanych sił zaprezentują się w tem przedstawieniu pp.: Ewa Kunina, z teatrów szyfmanowskich (Rogneda, matka Mindowy), Władysław Staszewski, z teatru łódzkiego (Trojnat), Henryk Modrzewski, z teatrów lwowskich (Lutuwer). Premjera „Mindowego" jest oficjalnym otwarciem nowego sezonu 1931/32 roku, którego program szczegółowy ogłoszony będzie w najbliższym czasie.

POŻEGNALNY WYSTĘP IGNACEGO DYGASA W „TOSCE". Dziś w piątek powtarza opera krakowska „Toscę" Pucciniego, z ostatnim gościnnym występem p. Ignacego Dygasa. Obok znakomitego artysty wystąpią pp.: M. Bielecka, artystka opery katowickiej, S. Romanowski, artysta opery poznańskiej, zarazem reżyser „Toski", oraz A. Mazanek, artysta opery katowickiej. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. W najbliższą niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu zostanie powtórzona sztuka Kazimierza Leczyckiego „Sztuba", która w sezonie ubiegłym zdobyła niepospolity sukces, ciesząc się do ostatniego przedstawienia niesłabnącą frekwencją. „Sztuba" ukaże się w niezmienionej obsadzie. — Ceny miejsc zniżone.

DZIŚ PREMJERA W BAGATELI rewji pod tytułem „Humor krzepi" Wiena, Hemara i Sygietyńskiego w wykonaniu pp.: Karlińskiej, Fuksa, Carnero, Minowicza, Prokopiakówny i Heinricha. Szczególnie Leo Fuks przygotował szereg kreacyj, w wykonaniu których nie ma sobie równego. Rewja „Humor krzepi" graną będzie tylko do poniedziałku 5 bm. włącznie, albowiem we środę 7 bm. nastąpi otwarcie kina dźwiękowego w Bagateli. Kasa teatru sprzedaje bilety na dziś, jutro i trzy przedstawienia niedzielne od 10 do 2 i od 4 do 9'30.

PRZEDSTAWIENIA DLA DZIECI. Teatr Bagatela dla dzieci otwiera sezon w niedzielę 4 bm. o godzinie 11 przedpołudniem. Daną będzie komedja dla dzieci w czterech obrazach Karola Zuckmayera pod tytułem „Kakadu—Kakada", która zainteresuje napewno wszystkich. Kierownictwo artystyczne spoczywa w rękach znanych artystek: M. Biliżanki i M. Zborowskiej, sceny baletowe w układzie prof. E. Handa, ilustracja muzyczna Juljusza Hofmana.

ARNOLD FOELDESY, potentat techniki wiolonczelowej, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 4 bm. w Starym Teatrze. Fenomenalna gra artysty działa na słuchaczy podniecająco i jest artystycznie wzniosłą.

SPORT

GARBARNIA—CRACOVIA. W najbliższą niedzielę 4 bm. rozegrane zostaną na boisku Cracovii zawody ligowe między Garbarnią a Cracovią. Zawody miejscowych rywali: Cracovii, Garbarni i Wisły cieszą się w Krakowie sympatją, czego najlepszym dowodem jest olbrzymia frekwencja na tych zawodach. Spotkania Cracovii z Garbarnią w mistrzostwie wykazują wyższość Cracovii, bowiem od roku 1929 Garbarnia nie wygrała z biało-czerwonemi żadnego meczu, przegrała natomiast trzy razy, zaś dwa razy remisowała. Przedsprzedaż biletów po cenach zniżonych już się rozpoczęła.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RKSO odbędzie się we wtorek 6 bm. przy ul. Batorego 5, parter na lewo, o godzinie 7'15 wieczorem. Uprasza się wszystkie zainteresowane kluby o wysłanie delegatów.

Z Kraju

PIĘCIU SZPIEGÓW PRZED SĄDEM DORAŹNYM. Przed kilku dniami władze bezpieczeństwa zlikwidowały organizację szpiegowską, prowadzącą akcję konspiracyjno-wywiadowczą na rzecz jednego z państw ościennych. Aresztowano 5 osób, w tej liczbie jedną kobietę. Przy aresztowanych znaleziono dokumenty oraz fotografje, wykresy i plany objektów wojskowych DOK. III. wraz z notatkami o dyslokacji oddziałów wojskowych garnizonu grodzieńskiego i wileńskiego. Wszystkim aresztowanym szpiegom grozi kara śmierci.

LITERACI ARESZTOWANI POD ZARZUTEM DZIAŁALNOŚCI KOMUNISTYCZNEJ U SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO. Akta dochodzenia prowadzonego przez urząd śledczy z polecenia prokuratora Bacciarellego w sprawie aresztowanych literatów Al. Watta, Hempla i innych przesłane zostały sędziemu śledczemu do spraw wyjątkowego znaczenia p. Kwiatkowskiemu w Warszawie. Sędzia śledczy wezwał aresztowanych celem przesłuchania. Po tem badaniu sędzia śledczy zastosuje środek zapobiegawczy.

KRWAWA TRAGEDJA W KRÓL. HUCIE. Onegdaj wieczorem o godz. 9 plutonowy 75 pp. w Król. Hucie, Jan Obwisło, stacjonowany w Wlk. Hajdukach, wystrzałem z pistoletu pozbawił życia swą narzeczoną 19-letnią Marję Potrawę. Po dokonanem zabójstwie O. wrócił do koszar, gdzie w korytarzu porzucił pistolet, a następnie, zabrawszy z sobą karabin wojskowy, udał się do mieszkania matki narzeczonej, usiłując gwałtem wtargnąć do mieszkania. Gdy Potrawowa mieszkania nie otwarła, Obwisło zastrzelił się z karabinu przed drzwiami jej mieszkania. Przyczyn zabójstwa i samobójstwa nie zdołano ustalić.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. Trzej więźniowie przebywający w śledztwie w Strzelnie zajęci byli czyszczenie stołów na podwórzu więziennym. Kiedy dozorca oddalił się na chwilę, ustawili trzy stoły jeden na drugim i czmychnęli przez wysoki mur. Nazwiska uciekinierów są następujące: Stefan Młynarek z Strzelna, Władysław Dzięgielewski z Młynów pow. Strzelno i Józef Lewandowski z Rakowa pow. Słupca. Natychmiastowy pościg nie dał pozytywnych rezultatów. Dochodzenia wykazały, że Dzięgielewski ma narzeczoną w Ołdrzychowie (pow. strzelińskiego), stwierdzono dalej, że przybyło do niej dwóch mężczyzn. Zarządzono obławę i ujęto dwóch zbiegów, Dzięgielewskiego i Młynarka przy stole, na którym leżały obrączki przygotowane do obrzędu zaręczyn. Okrzyk „ręce do góry" przerwał zabawę i zamiast złotych niedoszłemu narzeczonemu nałożono żelazne kajdanki.

DZIECKO PORWANE PRZED 12 LATY PRZEZ CYGANÓW — WRÓCIŁO DO DOMU. Przed 12 laty zaginął 2-letni Bolesław, syn Mikołaja Wiatra, gospodarza w Starych Barkocinach pow. kościerskiego. Natychmiastowe poszukiwania były bezskuteczne, a po kilku latach cała historja poszła w zapomnienie. Przed kilku dniami posterunek policji w Warnikowicach zatrzymał pewnego chłopca jako włóczęgę, a nie mogąc stwierdzić tożsamości, odstawił go do starostwa w Kościerzynie, które za pośrednictwem magistratu umieściło tajemniczego osobnika u właściciela majątku Grosa Jana. Tutaj dopiero odkryto rąbek jego historji. W trakcie rozmowy z domownikami przypomniał sobie, że rodzice jego mieszkali nad szosą w czerwonym domu i że bawił w obozie cyganów, którzy zatrzymali się w jego wiosce rodzinnej. Na podstawie tych wiadomości przypomniano sobie głośną sprawę zaginięcia dziecka w Starych Barwocicach i wywnioskowano, że zostało porwane przez cyganów i jest identyczne z bezdomnym chłopcem. Zawiadomiony ojciec z trudnością rozpoznał w chłopcu swego syna i to dopiero dzięki temu, że znak szczególny za uchem dziecka identyczny jest ze znakiem chłopca.

ROZMAITOŚCI

—o—

NIEPRAWDOPODOBNE SKARBY NA DNIE MÓRZ I OCEANÓW. Kapitan angielskiej marynarki wojennej Bertrand Davenn wydał ostatnio bardzo ciekawą książkę pt. „Skarby oceanów", w której omawia bogactwa, zatopione w morzach i oceanach. Davenn, jako były kapitan marynarki brał udział w bitwach morskich, podczas ostatniej wojny światowej — pisze, że skarby zatopione w czasie od roku 1915 do 1918 wynoszą kilkaset miljonów funtów szterlingów. Zatopione okręty z ładunkami złota i towarów, oraz okręty wojenne i łodzie podwodne, gdyby je wydobyto, stanowiły majątek około 600.000.000 funtów szterlingów, a jednostki wojennych statków stanowiłyby flotę morską o pojemności 10,387.965 ton, a więc kilkadziesiąt razy większą od całej floty morskiej: Anglji, Ameryki, Niemiec, Japonji i Francji razem wziętych. Złoto, znajdujące się na dnie mórz, okupiłoby krzywdy, zadane ludziom przez wojnę i opłaciłoby wszystkie długi państw, biorących udział w krwawych zapasach 1914 roku.

W SPODKU MIASTA GROTY STALAKTYTOWE. W mieście Znojmie na Morawach, na pograniczu czechosłowacko-austrjackiem odkryto w tych dniach przypadkowo piękne groty stalaktytowe. Robotnicy, burząc stary dom, natrafili na kurytarz podziemny, którym prawdopodobnie w średniowieczu prowadziły przewody wodociągowe. Korytarz prowadzi do pięknych grot stalaktytowych, rozciągających się pod miastem. W grotach zwisa setki stalaktytów jasno-żółtej barwy. Groty te oczywiście nie dorównują swą pięknością, sławnym grotom Macocha około Berna Morawskiego i grotom demanowskim na Słowaczyźnie, które masowo zwiedzane są przez turystów krajowych i zagranicznych. Groty znojemskie są o tyle ciekawe, że znajdują się pod miastem.

PRÓBY NAD ZUŻYTKOWANIEM SIŁY PIORUNA. Laboratorjum chemiczne przy największej na świecie stacji obserwacyjnej w Kalifornji, czyni obecnie próby nad „uchwyceniem pioruna" za pomocą specjalnego przyrządu, t. zw. lampy magnetycznej Belinga i zużytkowanie go jako siły popędowej, która w dobie dzisiejszego wyścigu pracy i techniki oddać może ludzkości wielkie usługi. Kierownik pracowni doświadczalnej, prof. S. Moisson jest zdania, że w razie zrealizowania tego śmiałego przedsięwzięcia, siła robocza pioruna będzie mogła w przyszłości zastąpić setki tysięcy ludzi i spowoduje rewolucje w technice elektryczności. Według dotychczasowych powierzchownych obliczeń, siła tej „Boskiej strzały" równać się będzie sile 107.750.000.000 wolt.

RADJO DO WALKI SZARAŃCZY. W Afryce Północnej pola często nawiedzane są przez całe chmary szarańczy. Zaproponowano zatem, by plagę tę zwalczać za pomocą fal radjowych. Pomysł ten nasunął się podczas prac instalacyjnych, których celem miało być połączenie radjowe dwóch łodzi podwodnych, kiedy to zauważono, że używane do tego celu fale radjowe wielkiej częstotliwości masowo zabijały ryby. Zamierzają zatem użyć tego samego środka w walce z szarańczą, z tą plagą, na którą dotychczas nie było jeszcze środka zaradczego.

„INDJUM" — METAL 10 RAZY DROŻSZY OD PLATYNY. W rudach cynkowych znajdujemy często ślady cennego metalu, zwanego „indjum". Metal ten jest 10 razy droższy od platyny, koszty bowiem jego produkcji są niezwykle wysokie, wystarczy dodać, że dla otrzymania jednego kilograma tego szlachetnego kruszcu, należy przerobić kilka wagonów rudy cynkowej, t. j. surowca. Obecnie rozpoczęto w Ameryce nieco większą produkcję tego metalu przy zastosowaniu metody elektrotechnicznej i galwano-elektrycznej. Indjum znajduje zastosowanie przy fabrykacji termometrów kwarcowych do mierzenia temperatury powyżej 1000 stopni Celsiusza. Indium jest kruszcem miękkim, jasnym i lśniącym. Lżejszy od cynku o 20 razy, topi się w ogniu zapałki, t. j. przy ciepłocie zaledwie 115 stopni Celsjusza.

TELEGRAMY

—o—

KRÓTKI STRAJK W GDAŃSKU

Gdańsk, 1 października. Robotnicy portowi przystąpili dziś rano do strajku na tle zarobkowem. Senat gdański uznał dziś przedpołudniem orzeczenie komisji arbitrażowej za obowiązujące, wobec czego liczą się z tem, że strajk dziś jeszcze zostanie zakończony.

SIEDMIU POSŁÓW WYSTĄPIŁO Z PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W NIEMCZECH

Berlin, 1 października. Posłowie socjalistyczni Siemsen, Portune, Ziegler Stroebel, Seydewitz i Rosenfeld, którzy wystąpili z partji, wymeldowali się dziś w kancelarji Reichstagu z frakcji socjalno-demokratycznej. Siódmy poseł Oettinghaus wystąpił także z partji socjalistycznej i zapowiedział, że przechodzi do partji komunistycznej.

TRAGEDJA LEKARZA

Wrocław, 1 października. W miejscowości kąpielowej Woelfelsgrund, leżącej w górach Kładzkich, na Śląsku Niemieckim, rozegrała się tragedja rodzinna, która w całej okolicy wywołała przygnębiające wrażenie. Naczelny lekarz tamtejszego sanatorjum dr. Jaenisch zastrzelił swoją nieuleczalnie chorą żonę, a później popełnił samobójstwo. Czynu tego dokonał dr. Joenisch pod wpływem cierpień psychicznych, — jakie przechodził przez parę lat, świadom męczarń i nieuleczalności swojej żony.

STRAJK GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU RUHRY

Berlin, 1 października. Strajk górników w zagłębiu Ruhry *rozszerza się* w dalszym ciągu. W niektórych kopalniach węgla strajkuje cała załoga, w innych zaś, w których wczoraj popołudniowa szychta nie stawiła się do pracy, część robotników szychty porannej podjęła pracę.

WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU

Berlin, 1 października. Na dworcu towarowym Hütgen—Dortmund wykoleił się dziś po południu pociąg towarowy wskutek pęknięcia szyny przed zwrotnicą. Parowóz i 4 pierwsze wagony wywróciły się i spadły z nasypu na terytorjum kopalni „Germania", gdzie kilku robotników odniosło rany. Z załogi pociągu 4 osoby odniosły rany ciężkie 4 lżejsze. Straty materjalne są bardzo duże.

FRANCJA NIE DA SOWIETOM POŻYCZKI

Paryż, 1 października. Ministerstwo handlu dementuje pogłoskę podaną przez niektóre pisma francuskie, wedle której Francja rzekomo przyznała Rosji sowieckiej większe kredyty w celu ożywienia stosunków handlowych między Francją a Sowietami. Komunikat podkreśla, że ani rząd ani przemysł francuski **nie mają zamiaru udzielać Sowietom kredytu** w żadnej formie.

WIZYTA PREMJERA FRANCUSKIEGO W AMERYCE

Paryż, 1 października. Z kół poinformowanych donoszą, że premjer Laval wyjedzie do Waszyngtonu między 12 a 14 bm. na jednym z parowców francuskich. Podczas nieobecności zastępować go będzie były premjer i obecny minister rolnictwa Tardieu. Podczas gdy część dzienników twierdzi, że Laval zamierza w Waszyngtonie zabawić tylko dwa dni, wobec czego ograniczone zostaną do minimum przyjęcia oficjalne, aby więcej czasu pozostało na konferencję z prezydentem Hooverem, inne dzienniki utrzymują, iż po wizycie w Waszyngtonie Laval zamierza jeszcze zwiedzić Nowy Jork i Chicago.

ZŁOTO PRZYWIEZIONE PRZEZ SAMOLOTY

Paryż, 1 października. Na lotnisku Le Bourget wylądowały dziś **trzy samoloty, które przywiozły z Amsterdamu dla banków paryskich 4.580 kg. złota.**

ZATONIĘCIE ŁODZI MOTOROWEJ

Tallin, 1 października. W pobliżu Portu Bałtyckiego najechała łódź motorowa na skałę podwodną i zatonęła. Z 7 osób jakie znajdywały się w łodzi **5 utonęło**, a 2 zdołano wyratować.

USTAWA OSZCZĘDNOŚCIOWA W ANGLJI WESZŁA W ŻYCIE

Londyn, 1 października. Izba lordów przyjęła wczoraj 67 głosami przeciw 8 projekt ustawy oszczędnościowej. Ustawa została następnie zaraz przez króla zatwierdzona i z tą chwilą weszła w życie.

DYMISJA GUBERNATORA BANKU ANGIELSKIEGO?

Londyn, 1 października. „Evening Standard" przynosi pogłoskę, iż gubernator Banku Angielskiego Montagu Norman podał się do dymisji. Oficjalnego potwierdzenia tej wiadomości brak.

PODROŻENIE PIENIĄDZA W FINLANDJI

Helsingfors, 1 października Fiński Bank narodowy podwyższył dziś stopę dyskontową z 6 na 7 i pół procent.

TRZĘSIENIE ZIEMI W EGIPCIE

Londyn, 1 października. W Kairze odczuto dziś nad ranem silniejsze wstrząsy ziemi, które jednak nie wyrządziły żadnych poważniejszych strat.

NAJWIĘKSZY HOTEL NA ŚWIECIE

Nowy Jork, 1 października Dokonano tu dziś poświęcenia nowego, największego na świecie hotelu Waldorf Astoria, położonego przy Park Avenue. Uroczystość ta odbyła się w obecności prezydenta **Hoovera i około 20 tysięcy osób. Nowy ten olbrzym**, którego budowa kosztowała **40 miljonów dolarów**, liczy **47 pięter** i posiada **2.200 pokoi**, urządzonych komfortowo. Każdy z nich zaopatrzony jest w aparaty telefoniczne, telewizyjne i radjowe.

ZAMACH NA KANDYDATÓW NA PREZYDENTA CHILE

Nowy Jork, 1 października. Z Santiago de Chile donoszą, że wczoraj dokonano tam zamachu na pociąg, którym jechali dwaj kandydaci na prezydenta republiki. Niewyśledzeni sprawcy oddali do pociągu szereg salw karabinowych. Kule zraniły jednego z kandydatów nazwiskiem Alessandri i kilku innych podróżnych. Przypuszczalnie chodziło o zamach komunistyczny na kandydata dra Montero, który jest zdecydowanym wrogiem komunizmu, a posiada największe szanse wyboru.

Exposé p. Prystora

OTWARCIE SESJI SEJMOWEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 1 października.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 4'15. Na ławie rządowej obecni wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw wojskowych.

Na wstępie marszałek **Świtalski** poświęcił kilka słów zmarłym w międzyczasie posłom: Dąbskiemu, ministrowi Czerwińskiemu, Hołówce i Hałuszczyńskiemu, poczem złożyli ślubowanie nowowstępujący posłowie, między inn. tow. **Niedziałkowski** (wybrany ponownie po unieważnieniu wyborów w okręgu płockim).

Marszałek zaproponował, aby celem wyjaśnienia stanowiska klubów co do wyboru wicemarszałków wybrano dziś tylko jednego. W głosowaniu na 292 głosujących padło 226 głosów na posła Wacława **Makowskiego (BB)**.

Po wyborze wszedł na trybunę premjer **Prystor**. Mowę p. premjera oczekiwano z dużem naprężeniem, ale w miarę wygłaszania mowy rosło rozczarowanie. Premjer nie jest mówcą, sama zaś mowa nie zawierała elementów silniejszych.

Na wstępie premjer omawiał **rozmiary kryzysu w Polsce** i w innych państwach, wskazując na obniżenie się produkcji i handlu. Kryzys odbił się zarówno na warstwach posiadających, jak i **na klasie robotniczej**. Na warstwach pracowniczych skutki kryzysu uwidaczniają się **we wzroście bezrobocia**, które w tej chwili wynosi przeszło ćwierć miljona osób, wskutek czego **klasa robotnicza traci tygodniowo około 35 miljonów złotych**. Nadto pogarsza jej sytuację **tendencja do obniżenia zarobków** i zastępowania robotników droższych tańszymi.

Co do **rolnictwa**, to obraz jego strat uzmysławia spadek cen zboża o 40—50%. Rząd kieruje swe wysiłki w dwóch kierunkach: 1) oderwanie się od światowej katastrofy gospodarczej, 2) opanowanie sytuacji wewnętrznej. Uchronienie naszego aparatu finansowego od wstrząsów gwarantuje nam sprawną obsługę życia gospodarczego, **stałą i pewną walutę** oraz własne i cudze zaufanie do odporności naszego życia.

Oderwanie rolnictwa od kryzysu światowego powinno dać ożywienie na wszystkich odcinkach działalności gospodarczej, a temsamem podważyć kryzys u jego podstaw. To są zasady rządu w walce z kryzysem.

Co do **spraw finansowych i budżetowych** premjer stwierdza, że rok ub. zamknięty został **deficytem 61 miljonów**. Budżet tegoroczny okazał się w wykonaniu **za wysoki**, wobec czego rząd zapomocą oszczędności mechanicznych i organizacyjnych obniżył go o 400 miljonów. Wydatki zamkną się poniżej 2'5 miljarda zł. Obniżki poborów urzędniczych dadzą 200 miljonów, tyleż dadzą obniżki wydatków rzeczowych.

Kwestji wyrównania budżetu rząd podporządkował wszelkie inne względy. W **pierwszych pięciu miesiącach br. deficyt wynosił 115'6 miljonów zł.** Istnieje tendencja do zmniejszenia deficytów miesięcznych.

Pomimo powszechnych wstrząsów i wahań **waluta polska wahaniom nie uległa**.

Co do przemysłu i handlu, podjęte zostały **doniosłe inwestycje finansowane przez kredyt zagraniczny** (pożyczki kolejowe i pocztowe). P. premjer z naciskiem podkreśla, że **rząd będzie musiał wyciągnąć konsekwencje ze zmienionych warunków.**

CO DO BEZROBOCIA

to dotychczasowa pomoc jest **niewystarczająca**, gdyż na 250 tysięcy bezrobotnych tylko 56 tysięcy pobiera zasiłki. Skarb państwa na fundusz bezrobocia w r. 1930 wydał 80 i pół miljona oraz 28 miljonów na pomoc pozaustawową. W trzech kwartałach br. wydatki na ten cel wyniosły 86 i pół miljona. **To jednak nie wyczerpuje sprawy.** Rząd występuje z szeregiem przedłożeń, przyczem zaznacza, że z pełnomocnictwa co do skrócenia czasu pracy **rząd będzie korzystał w granicach konieczności narodowej.**

Na zakończenie p. premjer oświadcza, że zarządzenia rządu w dziedzinie budżetowej, aczkolwiek **bolesne**, wzmocniły nasz aparat finansowy, a waluta jest mocniejsza, niż kiedykolwiek. Z uznaniem podkreśla **karność społeczeństwa**, które ze zrozumieniem przyjęło zarządzenia rządu i zachowało spokój i rozwagę.

DYSKUSJA

Po przemówieniu premjera Prystora zabrał głos poseł Róg (str. ludowe), który stwierdza **„całkowitą katastrofę gospodarczą i kulturalną państwa, jako wynik rządów sanacyjnych.** Robi się oszczędności na szkołach rolniczych i kursach rolniczych a powiększa się ilość szynków. Domagamy się obniżenia ciężarów podatkowych, moratorjum dla wsi, obniżenia stopy procentowej, przyznania odpowiednich sum na zakup zboża celem zapewnienia ceny, odpowiadającej kosztom produkcji. Dalej domagamy się **poszanowania prawa w Polsce".**

Dłuższe przemówienie wygłosił poseł **Rybarski** (klub nar.): „Stwierdzam całkowite partyjnictwo polityki gospodarczej sanacyjnej. Między innemi mogę przytoczyć okólnik, skierowany do jednej z komunalnych kas oszczędności, **zalecający udzielanie kredytu osobom, przychylnym dla sanacji".**

Poseł Rybarski złośliwie zauważa, że „należałoby wydać drugi okólnik, zalecający nieskładanie przez opozycję pieniędzy w kasach komunalnych". Poddając rzeczowej krytyce przemówienie premjera Prystora, mówca kończy oświadczeniem, że rządy te muszą się skończyć.

Szereg momentów przemówienia było oklaskiwanych przez opozycję.

Następnie zabiera głos

POSEŁ TOW. ŻUŁAWSKI

który przypomina na wstępie różowe opinje, wygłaszane przez działaczów sanacyjnych o naszej sytuacji gospodarczej. Opozycja wskazywała na zbliżającą się katastrofę gospodarczą. — Mówca przytacza przytem rozmowę marszałka Daszyńskiego z p. Piłsudskim o bliskim kryzysie gospodarczym i pełną optymizmu odpowiedź p. Piłsudskiego.

Omawiając poszczególne fakty działalności rządu, przytacza między innemi tego rodzaju fakt, że **w czasie powszechnego kryzysu wyrzuca się pieniądze na luksusowe a zbędne rzeczy. Np.** prezes Banku Gospodarstwa Krajowego **p. Górecki kupuje sobie fotel do swego gabinetu za 30 tysięcy złotych.**

Mowa tow. Żuławskiego licznie przeplatana cytatami z rozmaitych wywiadów p. Piłsudskiego, wywołuje wybuchy niezadowolenia na ławach BB. Chwilami wrzawa jest tak silna, że nie słychać słów. Opozycja nagradza mówcę licznemi oklaskami.

—ooo—

Rosja wkroczyła do Mandżurji

Londyn, 1 października. „Daily Telegraph" donosi z Mukdenu, że wojska sowieckie wkroczyły na terytorjum chińskie i zajęły miasto Manszuli. Po ulicach miasta krążą auta pancerne i patrole kawalerji sowieckiej. Na interwencję władz chińskich konsul sowiecki oświadczył, że zajęcie miasta jest tylko **chwilowe**, wojska sowieckie czynią bowiem obławę na białogwardzistów, którzy rzekomo planują atak na granicę sowiecką.

ROBIONE „BUNTY" W MANDŻURJI

Londyn, 1 października. „Times" donosi z Tokio, że w trzech okręgach Mandżurji wybuchł jawny bunt przeciw marszałkowi Czang-Hsue-Liangowi. Oprócz samozwańczego rządu w Kirinie powstał drugi rząd także w Cziczikarze. Podobny ruch wzmaga się także w Charbinie. Rząd marszałka Czang-Hsue-Lianga wraz z jego zwolennikami przeniósł się do Czinczaufu, miejscowości leżącej 150 km. na południe od Mukdenu. Schronili się tam również dawni wojskowi i dawni urzędnicy rządu mukdeńskiego. Przeciwnicy Czang-Hsue-Lianga zarzucają mu różne nadużycia natury finansowej, a m. in., że wzbogacił się kosztem sprzedaży srebra banku państwowego. Bank państwowy w Mukdenie, w którym przechowywane jest srebro służące za podkład waluty chińskiej, został przez władze japońskie opieczętowany.

ZJEDNOCZENIE CHIN

Londyn, 1 października. Z Hong-Kongu donoszą, że rokowania prowadzone tam między delegatami rządów kantońskiego i nankińskiego doprowadziły do porozumienia, które jednak wymaga jeszcze zgody Czang-Kai-Szeka. Wedle tego Czang-Kai-Szek i rząd nankiński mają się podać do dymisji, jak również rząd kantoński Wang-Czin-Weia. Dalsze obrady na podstawie tych wytycznych miałyby się odbyć w Szanghaju.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

HUMOR I SATYRA

GRZYBOBRANIE

(Z „Pana Tadeusza")

Bezrobocie i kryzys uczuły potrzebę
Przestraszyć swoją klęską nawet partję BB...
Obruszyło to Sławka, chciał uniknąć sporów,
Więc wnet krzyknął: „Posłowie, po grzyby do boru!
Kto z najpiękniejszym Rydzem do „Adrji" przybędzie,
Ten obok najsmaczniejszej butelki usiędzie...
Grzybów wbród było. Wszyscy z zapałem zbierają,
A w przerwach, gwoli wprawy, „czystą" popijają,
Potem znów za wysmukłym gonią borowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na Rydza. Ten wzrostem skromniejszy
I chociaż nie ministrem, zato najsmaczniejszy,
Czy śmigły, czy solony, zawsze jest wspaniałym
Pośród grzybów okazem, czyli generałem...

— — — — — — — — — — —

Właśnie z lasu wracało towarzystwo całe
Wesołe i zawiane. Z przodku bebki małe:
Posełkowie, posłanki, posiołki, pośliczki —
Najskromniejsi członkowie sanacyjnej kliczki.
Za niemi grube ryby: więc same leadery: —
Beberszałek Świtalski, pan prezes Walery.
Grzybobranie wraz z „czystą" szumiały im w głowie,
Sto razy pili bowiem „Wojewody" zdrowie.
Do radosnej twórczości nabrawszy kurażu
Cadillaci, Packardy wywlekli z garażu,
A gdy własnego „gazu" maszynom dodali,
W pełni chwały, tryumfu do domów wracali!

H. I. POLIT.

SÓL I SANATOR

Że kucharka pana z BB zupę przesoliła,
Na straszną się perorę odeń naraziła.
Nawet jej nawymyślał, zagroził policją...
Bo powiedział, że pewno jest też opozycją.
A na to sól wtrąciła, która stała z boku:
„Tak bratku, opozycja jest ci solą w oku"...

Józef Mayor.

SZARA MACIEJÓWKA

Wśród innych nakryć głowy, maciejówka szara,
Pysznięc się, nosa w górę darła — coniemiara:
— „Jam czapka nie zwyczajna! Jam czapka mistyczna!
Jam, że tak powiem, dziś już czapka symboliczna!..."
Przeszło czasu niewiele, — moda się zmieniła,
Maciejówka na śmietnik gdzieś rzucona — gniła...
Aż śmieciarz, wyciągnąwszy ją kawałkiem drutu,
Uznał, że mu się przyda — do czyszczenia butów.

(„Żółta Mucha").

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Tosca".
Sobota: „Mindowe" (premjera) inauguracyjne przedstawienie sezonu 1931/32 r.
Niedziela popoł. 3'30: „Sztuba" (ceny zniżone); wiecz. 8: „Mindowe".

BAGATELA

Codziennie: „Humor krzepi".

KINOTEATRY

Apollo: „X—27".
Corso: „Buster Keaton" (komedja).
Dom żołnierza: „Pokój Nr. 13".
Promień: „Arka Noego".
Światowid: „Światła i cienie macierzyństwa".
Świt: „Kapitan Jim".
Sztuka: „Liljom".
Uciecha: „Löwy i spółka".
Wanda: „Sekretarka osobista".
Warszawa: „Orły pustyni".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 2 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Ogrody działkowe". 16.00: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Pogadanka literacka francuska z Warszawy. 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Warszawy. 18.0: Koncert mandolinistów z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, tygodnik turystyczny. 19.20: Feljeton z Warszawy: „Wielkomiejskie podwórko". 19.35: Gramofon. 19.40: Pogadanka dla pań: dr. Helena d'Abancourt: „Czy jest psychika męska i kobieca?". 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.30: Komunikaty. 22.40: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 3 października br. o godz. 6'30 wieczorem w sekretarjacie.

ZEBRANIE PARTYJNE W KRAKOWIE odbędzie się w poniedziałek 5 października o godzinie 6'30 wiecz. w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie z kongresu Międzynarodówki Socjalistycznej w Wiedniu; 2) sprawozdanie z Rady Naczelnej; 3) sprawy organizacyjne; 4) wolne wnioski. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

POSIEDZENIE RADY HUFCA CZERWONYCH HARCERZY TUR odbędzie się w sobotę 3 października w lokalu rady Hufca o godzinie 6'30 wieczorem. Obecność wszystkich przewodników obowiązkowa ze względu na przyjazd delegata rady krajowej.

KONFERENCJA ORGANIZACYJNA TUR odbędzie się w sobotę dnia 3 września br. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. W konferencji weźmie udział generalny sekretarz zarządu gł. TUR tow. sen. Kopciński i delegat Rady krajowej Czerw. Harcerzy TUR z Warszawy. — O godz. 5 po poł. konferencja prezydjum TUR i członków zarządu, o godz. 6 wspólna konferencja z Radą Hufca Czerw. Harcerzy TUR, o godz. 7 w. konferencja z org. ml. TUR. Konferencje odbywać się będą częściowo w sekretarjacie OKR, częściowo w sali wykładowej TUR.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE RKS LEGJA. — Z okazji „Dnia młodzieży" odbędzie się w sobotę 3 bm. zebranie RKS Legja w lokalu klubowym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. o godz. 7 wiecz. Referat na temat „Dnia młodzieży" wygłosi tow. M. Statter. Wzywa się członków Legji do licznego udziału w zebraniu.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH WSPÓLNE I i II ODDZIAŁU odbędzie się w niedzielę 4 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 6 października o godz. 5 po poł. w lokalu własnym.

ZEBRANIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 6 października o godz. 6 po poł. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. of

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.